



„Gazeta” wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Cena: w Krakowie po 10 c., w Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
24 zł.	6 zł.	2 zł. 50 c.
28 zł.	7 zł.	3 zł.
32 zł.	8 zł.	3 zł.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inzeraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji „Czasu” w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Reklamowania nadsyłanych nie zwraca się.

# CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie i w innych miejscach. Księgarnia prenumeratowa...  
B. A. Kryszewskiego, handel Z. Skalskiego w Krakowie...  
Główna trafikarna Róg Rynek i ulicy św. Jana...  
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Friedler, biuro ogłoszeń przy ul. Smolenskiej

### Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim na Maj . . . . . złr. 2-50

Od 1 Maja do końca Czerwca . . . . . złr. 5—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckim na Maj . . . . . 6 marek

Od 1 Maja do końca Czerwca . . . . . 12 „

Prenumerata łączy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

### Przebieg Polityczny.

Kraków 29 kwietnia.

W Izbie poselskiej toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusja generalna nad budżetem, w której zabierali głos: Pichler, Schönerer i Anserer z lewicy, a Salasek i Bobrzyński z prawicy. Przebieg posiedzenia streszczamy poniżej. Drż zabierze niewątpliwie głos minister skarbu Dr Danajewski, poczem dyskusja generalna zostanie zamknięta. Mowy generalni Herbat i Zeithammer przyjdą jednak prawdopodobnie dopiero w sobotę do głosu.

Nordd. Allg. Ztg nie może strawić tego, że organa Ignatiewa zarzuciły Niemcom, iż one to głównie przyczyniły się do zajęcia Bośni i Hercegowiny przez Austrię, co dotąd krzyżuje wszelkie usiłowania Rosji na półwyspie bałkańskim. Wywodzi więc pominięciu dziennik, wraz z Köln. Ztg, już po raz drugi, że okupacja Bośni i Hercegowiny była już między Rosją a Austrią umówioną i sankcyonowaną, nim się o tem Niemcy dowiedzieli, i to za wiedzą i przyzwoleniem tego samego Ignatiewa, który dziś z tej sprawy kuje broń przeciw Niemcom.

Z wywodów tych wynika, co dotąd nigdy dość dotychczas wyjaśnionem nie było, że już w r. 1876 (w którym d. 8 lipca odbył się zjazd Cesarza austriackiego z carem w Reichstadt) umowy względem Bośni i Hercegowiny nastąpiły bez wiedzy Niemiec. Na zjeździe tym byli, jak wiadomo, obecni także ówczesni obustronni ministrowie spraw zewnętrznych hr. Andrássy i Gorczakow.

W r. 1877, mówi dalej Nordd. Allg. Ztg, sankcyonowane zostały umowy z r. 1876 z współudziałem tych samych mężów stanu, którzy dziś na podstawie tych postanowień, jakoby na dziele Niemiec, starają się siad niezgodę między Rosją a Niemcami. Ustęp ten objaśnia Köln. Ztg w następujący sposób: Obruczew i Ignatiew brali wówczas tak samo, jak Gorczakow udział w dokonaniu układów o Bośnię i Hercegowinę. Obruczew udał się z upoważnieniem Gorczakowa na dwór austriacki, bawiący wówczas w Peszcie, i działał tu podług wskazówek Gorczakowa, danych mu w porozumieniu z Ignatiewem. Do traktatu berlińskiego wcielono tylko dokonane już poprzednio umowy.

W podawaniu tych wiadomości Nordd. Allg. Ztg musi mieć jakiś cel specjalny, postępujący może w związku z zmianami w dyplomacji rosyjskiej, o których krąży pogłoski. Utrzymują bowiem znów świeżo, że nie tylko Giers ma nastąpić z ministerstwa spraw zagranicznych, ale i dobrze w Berlinie widziany hr. Szwałow ma opuścić posadę swą poselską.

Pol. Corr. stwierdza dziś, że według, iż Schnaebler udał się na terytorium niemieckie w mniemaniu, jakoby przez władze niemieckie wezwany został, przeważa nad wszelkimi innymi. Kwestya, na jakim terytorium aetatowanim został, scho dzi przez to na plan drugi i wypuszczonego prawdopodobnie będzie bez względu na to, jak się ostatnia rozstrzygnie.

Niepokoje, wzbudzone w Anglii przez różne rozprawy, wyjaśniające niedostateczność liczby, organizacyi i uzbrojenia armii angielskiej, starał się ukoić lord Wolsley, zwycięzca z pod Tell el-Keba. mowa wypowiedziana na bankiecie w klubie prasy, w której, w przedszym nieco sposób, przedstawiał, że Anglia na przypadek nagłej potrzeby może wystawić dostateczną siłę zbrojną. Ma ona — mówił on — dwa korpusy armii i cała dywizja kawalerii. Tu dla objaśnienia dodał trzeba, że korpusy angielskie są co do liczby nie równie większe od zwykłych europejskich. Siła ta większa jest — mówił dalej generał — od wszelkich sił, jakie Anglia od czasów Marlborougha kiedykolwiek wyprowadziła w pole; większa od armii, jaką dowodził Wellington, a dwa razy silniejsza od armii, jaką Anglia w r. 1854 wysłała do Krymu. Armia ta, po świętej pracy, podjętej w ostatnich sześciu do ośmiu miesiącach, jest teraz w jak największym porządku i na stopie pogotowia, zabezpieczającego Anglię od wszelkich niespodzianek.

Zapomina lord Wolsley o jednym szczególe, a mianowicie o tem, że powiększenie armii angielskiej nie odbywało się nigdy „w stosunku do zwiększenia się innych armii europejskich,“ a to się może dać uczuć w przyszłej wojnie.

### KOESPONDENCYA „CZASU.”

Poznań 26 kwietnia.

W dziedzinie naszego szkolnictwa przychodzi nam zanotować nowy ucisk rządu. Jak już wczoraj donosiłem w drodze telegraficznej, skreślono z początkiem bieżącego półroczka szkolnego t. j. od połowy kwietnia w tutejszych szkołach ludowych język polski w dwóch najniższych klasach zupełnie, a w wyższych zredukowano liczbę godzin, poświęconych temu przedmiotowi. Inicyatywa wyszła z tutejszej rejencji, a choć z ministerstwa oświaty nie przyszło jeszcze najwyższe zatwierdzenie w tej sprawie, widak, jak rejencya poznańska pewną jest swego, kiedy nie czekając na nie, już anticipando polski język z planu skreśliła i zyskała w ten sposób lekce przeznaczyła na inne przedmioty.

Dzienniki nasze wszelkich odcieni skarżą się coraz głośniej na zaniedbanie religijnego wychowania naszych dzieci. W szkołach ludowych uczniowie nie mają najmniejszego nadzoru nad wykładem religii, powierzonym nauczycielom świeckim; po wyższych zakładach naukowych nanki religijnej albo wcale, albo co najwyżej uczą jej w dwóch najwyższych klasach, w których Kościół zezwolił na wykład niemiecki. W Poznaniu nie mają uczniowie realnego gimnazjum nanki religii od lat wielu wcale; w katolickim gimnazjum Maryi Magdaleny udziela wikaryusz tamski X. Jentsch tymczasowo nauki religii tylko w sekundzie i primie. Dają się powszechnie w mieście naszym słyszeć głosy, że ojcowie rodzić powinni wystąpić ze zbiorową petycją wprost do X. Arcybiskupa, aby wpływem swoim starał się wyjednać u rządu jakkolwiek ulgę w tych niezdolnych stosunkach; chwilowo zbierają się podpisy pod petycją do proboszczów poznańskich, aby oni ze swej strony postarali się, o ile to możliwe, o zarządzenie zlemu.

O naszym X. Arcybiskupie dziwaczne rozpowszechnia wieści prasa żydowska-liberalna. Rej wodzi pod tym względem znana z gonienia za sensacyjnymi wiadomościami Köln. Ztg, którą z Poznania zaopatruje w nie oficie jakiś korespondent, posługujący się w razie potrzeby bez skrępowań domysłem lub nawet wprost bezcelnem kłamstwem. W ostatnim liście swym, który obiega całą urzędową prasę niemiecką, korespondent ten przynosi oryginalną wiadomość, mianowicie że polska prasa poznańska z rozmysłem głosi przesadne wieści o zatrważającym stanie zdrowia X. Dindera — w jakim celu, o tem korespondent dowcipnie zamilcza. Zdaniem jego X. Arcybiskup

jest istotnie cierpiący, ale to cierpienie nie jest bynajmniej niebezpiecznem i jest wynikiem wewnętrznych rozdrażnień, jakie w nim wywołują napotykanie ze strony polskiej na każdym kroku trudności. Trudno było istotnie wymyśleć niegodziwszą bajkę, bo każdy znający bliżej nasze stosunki przyznać musi, że katolicy mieszkający dycerzy gnieźnieńsko-poznańskiej zachowują się wobec swego duchownego zwierzchnika z wzorowym taktem. Brednia również jest, co korespondent koloński organu pisze o jakiejś klasce „polskiej kamarylli,“ otaczającej X. Arcybiskupa, brednia tego rodzaju, że jej zbijać nie warto.

Są u nas optymiści, którzy winę smutnych stosunków, w jakich żyjemy obecnie, zwalają wyłącznie na nieprzyjazny nam rząd, wierząc w niezdolność większości niemieckiego społeczeństwa i dowodząc, że krzywdy nam wyrządzone dzieją się bez jego aprobaty, a nawet wbrew jego woli. Dziwna złudzenie. Ktokolwiek miał sposobność poznania bliżej niemieckiej ludności księstwa, ten ze smutkiem przekonać się musiał, że w żadnej prawie jej warstwie niema ani śliska sympatyi dla nas; że to, co wychodzi przeciwko nam z Berlina, jest wyrazem najgorętszych życzeń naszych współobywateli niemieckich, z których jedni kierują się przytem rasową nienawiścią, inni osobistymi niechęciami, większość zaś względami na karierę swoją i swych dzieci. Ta bezdenna nienawiść do wszystkiego, co polskie, odezwała się znów wczoraj na posiedzeniu sejmiku pruskiego przy obradach nad 5 artykułem kościelnego projektu, dotyczącego Zakonów. Panowie w. Dziembowski i Dr Wehr z godną lepszą sprawą otwartością wyrazili przy tej sposobności gorące życzenia swych serc i oświadczyli, że jedynie brak wadoków powodzenia powstrzymuje ich od wystąpienia z wnioskiem, aby W. Księstwo i Prusy Zachodnie wykluczyć spod następstw artykułu rezwalającego, na powrót niektórych zakonów i zwałających, ale treściwą odprawę dał p. Dziembowskiemu poseł nasz X. Dr Jażdżewski.

Lwowski wyższy sąd krajowy nadał kanceliście sądu obwodowego w Złoczowie, do prowadzenia ksiąg gruntowych, Janowi Bilińskiemu, posiadającemu prowadzącemu księgę gruntową przy sądzie obwodowym w Złoczowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Michała Niedbałę, w Płokach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Płokach; Michała Kalytznka, nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Podniestrzanach, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; tymczasowego nauczyciela, Wincentego Siemka, w Mokryszowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Mokryszowie i tymczasowego nauczyciela Annę Stopówkę w Ochojnie, rzeczywistą nauczycielką, zawiadującą stale szkołą filialną w Ochojnie.

### Rada państwa.

(136-te posiedzenie Izby poselskiej).

W dalszym ciągu generalnej dyskusji nad budżetem zabrał głos Pichler. Rzucił on pogląd na powstanie monarchii, która jest dziełem szczeru niemieckiego, a to w nagrodę za to musi dzień jęczeć pod słowiańskim i klerykalnym uciskiem. W pierwszej linii dzieje się to w Czechach. Niemcom w Czechach podają wprawdzie w Radzie państwa pozornie rękę do zgody, ale w kraju podają im kamień. Mowa się użala, iż państwo niema języka, a nawet niema nazwiska. W całym preliminarzu niema nazwiska Austrii. Mowa krytykuje rząd, dla którego ani centa wotować nie może. (Oklaski z lewicy).

Dep. Salasek występuje w obronie min. skarbu, którego zaczęła lewica. Militaryz jest tym, co pożera pot milionów. Jak długo tak się układają stosunki, iż monarchia strzeż msi swojej samodzielności przez rozwinięcie wojskowej siły, tak

długo zmuszoną ona będzie do ofiar. Mowca ubolewa, iż mały przemysł nie został dopuszczony do dostaw dla armii. Na cóż się przydadzą robotnikom humanitarne ustawy, jeżeli on nie znajdzie żadnej roboty? Mowca porusza kwestję podatku od cukru i oświadcza się zarówno przeciw przedłożeniu rządu, jak i przeciw wnioskowi Plenera, a przemawia za opłatą konsumcyjną. W końcu podnosi mowca konieczność otwarcia nowych terytoriów zbytu dla rolnictwa i wyraża nadzieję, iż powiedzie się w końcu zjednoczenie się wszystkich posłów w kwestiach praktycznych i materialnych. (Oklaski po prawicy).

Dep. Schönerer protestuje przeciw temu, iż poseł Zucker przemawiał w imieniu Czechów i zastrzega się z góry przeciw temu, aby też przywdkiem w imieniu Niemców nie przemawiał jakiś żyd. (Przyzydent Smolka prosi mowcę, aby nie u bliżał żadnemu wyznaniu). Mowca oświadcza się przeciw podziałowi Czech; przez to jednolity charakter tych niegdyś niemieckich krajów związkowych byłby podkopany, i domaga się prawnopństwowego zjednoczenia sojuszu z Niemcami. — W szczełogłowy sposób rozwija on program niemiecko-narodowej partii, która antysemityzm uważa za główny filar i za największy narodowy czyn tego stulecia. Z pochodzenia są Słowianie bliżsi Niemcom, niż Semici, a w walce z Semitami pożądanymi byłoby dla partii narodowo-niemieckiej i słowiańskiej i romańskiej narodowości. Jeżeli się mówi o wyjątkach wśród żydów, to zwraca mowca uwagę, iż także wśród szczeru ludożerców są wyjątki, co jednak nie powstrzymałoby nikogo od zastosowania stosownych środków przeciw ludożercom. (Wesołość). Partya mowcy nie walczy jednak tylko przeciw semityzmowi, ale także przeciw liberalizmowi i klerykalizmowi. Lewica sroży się na rozporządzenie językowe, lecz unika zapomnieć, iż autorem jego był właściwie niemiecko-liberalny minister Stremayer. Mowca zastanawia się nad położeniem przemysłowego, robotniczego i włościańskiego stanu i życzy sobie, aby zapobiegano rozdrabnianiu i oddzieleniu własności ziemskiej. W końcu żąda mowca ustaw wyjątkowych przeciw żydom i kończy słowy: Oko za oko, ząb za ząb. (Oklaski na skrajnej lewicy i na galeryi).

Dep. Dr Bobrzyński ubolewa, iż spór językowy pochłania tak wiele drogiego czasu; faktycznie interesuje on tylko niektóre niemieckie okręgi jednego kraju koronnego. Tem dziwniejsza też, iż wielka partya polityczna wzięła sobie za główne zadanie pielęgnowanie tego sporu i że poważyli politycy, którzy stoją w oddaleniu od tych stosunków, występują jako pierwsi w tym sporze bojowniczym. Nabiera to pozor, jak gdyby cała Austrya składała się tylko z owych miączanych okręgów. Byłoby to tak samo, gdyby galicyjscy posłowie swoich współrodaków w okręgu cieszyńskim chcieli związać za punkt wyjścia dla swojego stanowiska. Mowca zwraca się następnie do projektu ustawy o języku państwowym i zauważa: Pod tym względem nie wypowiedziano jeszcze ostatniego słowa ze strony posłów galicyjskich. Odkąd naszym narodowi dozwolono pielęgnować swobodnie swój język ojczysty, odtąd z tem większą gorliwością staramy się o pielęgnowanie języka niemieckiego. W ustawach krajowych uczyniliśmy naukę języka niemieckiego przedmiotem obowiązkowym w szkołach ludowych i staramy się nauce tego języka w szkołach średnich zapewnić możliwie praktyczne rezultaty. Nasze wykształcenie i nasza nauka opieramy o niemiecką umiętność, a przeto z tem większem zdziwieniem spotkaliśmy się w Izbie panów z ujemną krytyką sędziów galicyjskich. Uznajemy potrzebę języka niemieckiego na wiel polach, nie przywiązując znaczenia do ustawodawczego określenia stanu faktycznego, który w realnych stosunkach i w wyższej konieczności znajduje swoją silną podporę. W danym razie byli byśmy może skłonni — nie chcąc przesądzać na szego przyszłego stanowiska — przystąpić do takiego zasadniczego uregulowania zakresu języka niemieckiego — lecz liczne wątpliwości powstają w nas co do przedłożonego projektu ustawy językowej. W szczególności podnoszę, iż kwestya językowa na niektórych polach wciągnięta już zo-

stała do kompetencji ustawodawstwa krajowego i że takich ustaw drogą ustawodawstwa państwowego naruszać nie należy. Projekt ustawy językowej opracowano jako ustawę wykonawczą do art. 19 ustawy zasadniczej, podczas gdy niema wątpliwości, iż tenże inwolwuje znaczną zmianę ustawy zasadniczej w tym punkcie, iż językowi niemieckiemu odejmuje charakter języka krajowego, a zakaz przymusowego wyczenia się drugiego języka krajowego czyni bezprzedmiotowym. Gdybyśmy taką ustawę uchwalili prostą większością, to stałoby to z konstytucyjną w jawnej sprzeczności i prowadziłoby tylko do tego, aby państwem wstrząsnąć w jego prawnych podwalinach, a nie takowe podeprzeć.

Przechodząc do omówienia polityki finansowej rządu, wskazuje mowca, iż zbrojenia ostatniego roku zachowały normalnym stanem budżetu. Również i dzieło ogodowe zaangażowało siły rządu i Izby tak, iż wszelka reforma podatkowa musiała być odroczone. Z charakteru tegorocznego budżetu nie można przeto wyciągnąć ani daleko sięgających konsekwencji finansowych, ani politycznych. Lecz jest nadzieja, że ustąpią zewnętrzne niebezpieczeństwa, i że dzieło ogodowe przyjdzie do skutku; zapanują wówczas znów normalne stosunki, a wtedy znajdzie Izba czas do zbadania reform podatkowych, jeżeli takowe rząd napowrót podejmie. Rząd nie potrzebuje się lękać trudności tego zadania, lecz musi w porozumieniu i w łączności z większością przystąpić do jego rozwiązania.

Mowca omawia następnie potrzebę reform na polu podatkowym, sądownym i szkolnym, i zaznacza, iż pożądanem byłoby zachowanie odpowiedzialnej koleji we wnoszeniu ośnośnych przedłożzeń. Przy ustawie nad ubezpieczeniem robotników przynajmniej jego partya odniosła to wrażenie, iż przez zajęcie się tą ustawą zepchnięto na dalszy plan nagląsze przedmioty, a takim przedmiotem jest reforma podatku zarobkowego i spadkowego. (Bardzo szlachetnie!) Ta leża źródła socjalnego niedostatku, a źródel tych nie zatkało. Także i na polu państwowego administracyi nie widzi mowca dążenia do odpowiedniej decentralizacyi; rządom krajowym nawet w stosunkowo mało znaczących sprawach nie przyznano żadnej ingerencyi. Mowca daje w końcu wyraz nadziei, iż w najbliższej przyszłości powiedzie się w łączności z rządem dojść do pozytywnego na tych polach działania. (Oklaski po prawicy).

Dep. Dr Anserer czyni rządowi zarzut, iż mimo pomnożonych dochodów i mimo wielkiego podwyższenia podatków nie był w stanie przywrócić równowagi w budżecie państwa. Mowca omawia stosunki w Dalmacyi, Krainie, Styryi i Czechach i krytykuje postępowanie rządu, a szczególnie z powodu rozporządzenia językowego i z powodu stanowiska rządu w kwestiach galicyjskiej koleji transwersalnej, koleji północnej i koleji Praga-Dux. Co się tyczy Galicyi, to popelniono już od dawna błąd, iż tak ściśle związano ten kraj z innymi krajami. Niech, jak tego sobie życzy mowca poprzedni, przeprowadzoną będzie dla Galicyi decentralizacya zupełna, ale niech natomiast Polacy nie rozstrzygają o losach innych krajów. Mowca omawia w końcu zajęcia na lewicy; wobec rządu i większości jest lewica zgodną i zjednoczoną, a jej rozdział dotyczy tylko metody postępowania. (Oklaski po lewicy).

Na tem na wniosek dep. Tonnera przerwano dalsze obrady.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

### Z prasy rosyjskiej.

Wielkanocny numer Prawit. Wiest. ogłosił następujące nagrody i odznaczenia dla osób, należących do składu służby rządowej:

W wydziale wyz. prawosław. otrzymali: order św. Aleksandra Newskiego arcybiskup chełmsko-warszawski Leocynusz; order św. Włodzimierza III klasy, biskup lubelski Flawjan; biskup brzeski Anastasij i biskup czyhyński Jeronim.

W ministerstwie spraw wewnętrznych. W wydziale wyznań endoziemskich otrzymali ordery:

### NA RUINACH

przez Zygmunta Sarneckiego.

(Ciąg dalszy).

Serce pani Eleonory przepelniało się radością. Dyskretnie i zdaleka czuwała nad młodą parą, błądzącą po olbrzymich komnatach. Ukazywała się kiedy niekiedy tylko i jak widmo nagle znikala. Zaczyna kobieta widzieć, jak w przyszywanym rozhorze ręce ich bezwiednie splatają się w życzliwym uścisku, a oczy toną w oczach, biegła do swego sypialnego pokoju, rzucała się na klęczki i gorącymi modłami dziękowała Bogu za to szczęście tak dawno przez nią upragnione, a tak trudne do urzeczywistnienia. Nie indziła się wcale... rozumiała, że doprowadzenie jej skrytych zamiarów do skutku nie będzie łatwem, że napotka jeszcze na swojej drodze tysiączne przeszkody. Ale mniejsza o nie, byle ci młodzi poznali się, ocielili wzajemnie i pokochali. Ona już, aby ich połączyć, trudów nie oszczędziła... i niezawodnie połączy, a wielka rodzina znów zabłyśnie w całym majestacie, swej chwały i cnoty. Dla niej Klara była wprawdzie kapryśnym dzieckiem, lecz które zamieni się musi i zamieni w ideał polskiej niewiasty. A Antos?... toż przecież kraj cały brzmiał głośnie wypowiedzanymi o nim pochwałami. Co zaś rzecz nader ważna, wniesie on do małżeństwa najdroższą po ojcu spuściznę, tradycyj bez zmyły, która je... złamał... bo, że złamał, wiedziała

hrabina, chociaż przyznać tego nie chciała, zaslanając go przed sądem Boskim swoją modlitwą, a przed ludzkimi wyrokami swemi broszurami anonimowymi.

Tymczasem „dzieci“ tak się dobrze bawili, tak były grzeczne, że ani się spostrzegły, jak nad sześć wieców czyli chwila pożegnał i jeśli nie wiecznej, to przynajmniej długiej rozłąki.

— Wiesz co Antosiu — szepnęła Klara, kiedy głos generalowej przywoływał oboje z ciemnej zbrojowni do oświetlonej jadalni — dziś pozostałeś dla mamy, jutro pozostań dla mnie.

— Cheesz tego... szczerze?  
— Zrobisz mi tem wielką przyjemność.  
— Zostanę.  
— Och! jakis ty dobry!..

Nazajutrz powtórzyło się to samo. Antoni jednak, pragnąc uspokoić ojca, który na niego oczekiwał, wyprawił posłańca z listem do Luboszni, w którym oznajmił, że zatrzymany przez stryjenkę, zamierza tydzień w Berczynie przepędzić, a ponieważ donosił, że generała niema w zamku, pan Stanisław przyjął wiadomość bez gniewu, wieszawsza że był pewny swego jednaka. Stary rotnistrz od ulanów powtarzał sobie w duchu: „Oni go tam nie usiada i nie przerobia, że zaś pozna gniazdo rowdowe i przypatrzy się paniątkom sławy rodzinnej, tem lepiej, bo mi jakoś trochę na farmazona choruje.“

Pani Eleonora ze swojej strony napisała do męża, zawiadamiając go o odwiedzinach synowca, pewna, że mila córce obecność Antosia nie może wywołać jawnego niezadowolenia, bo czego pieszczoska sobie życzyła, tego i hrabia pragnął za-

Po wysłaniu listów kilka dni upłynęło w błogiej harmonii.

Te kilka dni wystarczyło do obudzenia w sercu młodzieńca gorącej miłości, najpóźniej podzielał jej przez panienkę.

Nie wyznali jej sobie, ale oboje, zaprawieni w analizowaniu uczuć i wrażeń, pojowali doskonale, że skłonność to silniejsza od wszelkiego rozumowania, że zbliża ich do siebie... że ciepłe jej technienie rozgrzewa ich serca...

Klara jednak, przyzyczajona od dziecka, że wszyscy, co ją kochali, ulegał jej musiel, i od brata stryjecznego zapragnęła teje samej uległości. Za cel upragniony postawiła sobie skrycie złamać heart jego ducha. W celu tym widziała swoje jedyne szczęście. Dmna egoizmem, nawpół wrodzonym, a nawpół wytworzonym sztucznie, nie pomyślała nawet o przekształceniu się samej na obraz i podobieństwo nkochanego. Jak prawdziwy djabełek zamarzyła o poniżeniu godności moralnej młodzieńca, o zamienieniu go na ślepe narzędzie swej woli. Wszakże to już uczyniła z ojcem, matką i z talentem własnym, z którego nie rachowała się przed nikim... bo według swego przekonania przed przysrodą — dla której była niczem, albo czerms nieskończenie drobnem — nie miała ani obowiązku, ani potrzeby zdawać rachunku z tego, co śmierć zgasi i jak mgłę rozwieje. Garstka popiołu, jaka po niej pozostanie w grobie, oto jedydna rzecz, o którą natura upomnieć się może, a tę, chcąc czy nie chcąc, matce-ziemi zwrócić musi. Myśl o Bogu, co rodzaje talenta, i o Chrystusie, co zagrzebywać je zabrania, w głowie jej nie powstała. Zresztą, wszakże nie ukryła swego pod korcem. Powieść wydała... i dalej pisać zamierza.

Antoni nie odgadł w początku zamiarów Klary. Zachwycony pełnem uroku zjawiskiem, jakim mu się przedstawiła na drugi dzień po przyjeździe, ujęty nowoczesnością pewnych jej poglądów, zgodnych z jego wyobrażeniami, oczarowany jej naiwnością i skromnością dzieciinną, wszystko zle — jakie dostrzegł w pierwszej chwili, oraz to, co następnie odkrywał, — położył na karb zgubnych wpływów ojca i niewłaściwej lektury. Mniemał, że po wierchu tylko „zamącaną duszę“ miłość wyklaruje i ukrzestuje. Pewny był, że na dniu jej serduńska bije źródło najszlachetniejszych uczuć, trzeba je tylko tak zwrócić, aby nie rozlewało się po błotnistym gruncie, za jakie uważał otoczenie zamkowe.

W mniemaniu Antoniego mieściło się wiele prawdy... niecała prawda jednakże.

Po tygodniu przekonał się, że zadanie oczyszczenia wród zmąconych, pod którymi biło owe źródło czarno-dziejskie, co miało wywołać odrodzenia, było nader trudnem zadaniem. A jednak kochał. Co boleśniejsze, widział, że kocha i że wiecznie kochać będzie. Tacy bowiem ludzie, jak on, raz tylko w życiu kochają.

Klara pod tym względem była daleko szczęśliwszą. Ona także rozumiała, że kocha, ale wierzyła w swój egoizm, który miłość ukroci, jeśli pragnieniem jej nie stanie się zadość. Sama radość istnienia — choćby przez czas jakiś z lekkim cierpieniem w tonie — okupił to cierpienie.

— Co mi tam! — szepnęła — après moi le déluge!

Zdawało się, że wszystkie za, były za Klarą; wszystkie przeciw... przeciw Antoniemu. A przecież... Ale nie uprzedzajmy wypadków.

Pewnego ranku, hrabina — która po smutku malującym się na męskich licach Antosia odgadywała, że coś się zepsnęło musiała w życiowych stosunkach „dzieci,“ ale nie była w stanie pojąć doniosłości walk ciągłych, rozdzierających dwa kochające się serca — zaproprowała podwieczorek w tak zwanym: „Winogrodowym Ogrodzie.“ Była to nieścisłość, dość odległa od zamku. Jechała się do niej przez miasteczko, potem za niem pod wysoką krzemienistą górę, na której — na płaskim jej szczycie — wznosiło się obszerne, wysokie, mruwane ogrodzenie, zakrywające przed oczyma dużą winnicę, rozpostartą na południowym stoku teje samej góry, zbiegającym podobno ku bzystrzej rzecze, pędzącej rwącym prądem, aż do morza.

Po wczesnym obiedzie wybrano się w drogę. Towarzystwo, złożone z generalowej, Klary, Antoniego i mis Mary — którą dziś już tylko z grzechotności i dla ceremonii, przez pamięć na dawne zasługi, włożono po spacerach, panienka bowiem często dala całe do starcy, dobrodziejnej Angielki nie przemówiła i słowa — wysiadło z breacku. Poza niem służba wydobylała z długiego szarabana prowianty, samowar i wszystko, co tylko posłużyć miało do czoty na świeżem powietrzu, prócz owoców, których ogród winogrodowy mógł dostarczyć obficie.

Klarcia zdawniwała do bramy.

Z domka, wymurowanego z cegły, w stylu niby gotyckim, wyszedł odzwierny. U pasa jego rzeźmionego brzęczał pęk kluczy. Zdjął naprzód słomiany kapelus i rzucił go na trawnik, dając tem dowód uszanowania dla tak dostojnych gości, potem zabrał się do oworzenia Kraty.

św. Anny I klasy kielecki biskup rzymsko-katolicki, Tomasz Kuliński; św. Włodzimierza III kl., prezes rzymsko-katolickiego kolegium duchowieństwa z diecezji tyrolskiej, prałat, Zenon Juchowicz; św. Anny II kl.: członkowie tegoż kolegium z diecezji sejmickiej, prałat, Karol Boldok; Inko-zytomierski prałat Józef Tomkowicz i sandomierski prałat Roman Jastrzębowski, oraz nauczyciel religii katolickiej w mińskim gimnazjum męskim X. Paweł Gawroński; św. Stanisława II kl.: wizytator klasztorów rzymsko-katolickich w diecezji wileńskiej, X. Kazimierz Pacynko; nauczyciel religii w ces. liceum aleksandrowskim, proboszcz kościoła carsko-sielskiego, prałat, Konstanty Maculewicz; nauczyciel teologii w petersburskiej mikołajewskiej szkole żeńskiej i w Aleks. domu dla sierot, kapelan petersburskiego kościoła św. Jana je rozolmskiego, prezes rym. kat. kolegium duchownego, prałat, Adolf Martynoff; inspektor i prof. ces. rym. kat. akademii duchownej, kanonik, Bro-leśław Kłopotowski i prof. tejsze akademii, oraz członek jej zarządu, prałat, Gaspar Cyrtowt; św. Anny III kl.: asesor rym. kat. kolegium duchownego diecezji kujawsko-kaliskiej, kanonik honorowy, Albert Roźniowski; petersburski dziekan i proboszcz rz.-kat. kościoła św. Stanisława w Petersbursku, kan. honorowy, Franciszek Dobrowolski; dziekan i proboszcz osmiańskiego kościoła rz.-kat., X. Kazimierz Sajkowski, nancz. religii kat. w instytucie białostockim, proboszcz kaplicy instytutu X. Wilhelma Schwartz; św. Stanisława III kl.: dziekan i proboszcz dziesięńskiego kościoła kat., X. Benedykt Szymkiewicz; dziekan i proboszcz święciańskiego kościoła kat., X. Mojżesz Juszczyk; rz.-kat. kapelan wojenny kraju zakaukaskiego, X. Walenty Szamotulski; nancz. religii rz.-kat. w polskim gimnazjum wojennym, administrator parafii panińskiej, X. Jerzy Leibham; nancz. religii rz.-kat. w warszawskim II gimnazjum męskim, administrator parafii Pieczyska, X. Franc. Budyt. Krzyż na piersi otrzymali: intendent rym. kat. akademii duchownej, Justyn Dawidowicz; nancz. religii w witebskim gimnazjum żeńskim, Sylwester Kimbar; nauczyciel religii w lęczyckim seminarium nauczycielskim, Antoni Zadanowicz.

Posunięci do rangi radców tajnych — rzeczy-wiści radcy stanu gubernatorowie: kaliski Daga-n i suwalski Stamirow; do rangi rz. rad. stanu, radcy stanu: wice-gubernator miński Pietrow; niez-będny członek kieleckiego urzędu gubernialnego do spraw włościańskich, Stachowicz.

Otrzymałi ordery: św. Włodzimierza II klasy: oberpolicmajster warszawski jen.-major Sergiusz Tołstoj; św. Włodzimierza III kl.: naczelnik kancelaryi zarządu warszawskiego okręgu żandarmskiego, Aleksiej Albow.

W ministerstwie skarbu. Posunięty do rangi rzecz-radcy stanu: członek komitetu naukowego przy ministerstwie, Bloch.

W ministerstwie oświaty. Otrzymał order Orła Białego zastępcy prof. akademii wojenno-medycznej, radca tajny, Władysław Gruber.

## Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 28 kwietnia.

Przewodniczący prezydent Dr Szlachetkowski. Odczytano następujące pisma:

1) Wydziału rachunkowego miejskiego, zawiadamiające o przedłożeniu zamknięcia rachunkowego z funduszu gminy, oraz z funduszu zostających pod zarządem gminy, za rok 1885, i prośbę o absolutorium dla odpowiedzialnych urzędników.

2) Sprawozdanie syndyka miejskiego r. m. Dra Lisowskiego, który brał udział jako delegat Krakowa w wiecu delegatów miast śląskich, odbytym w Wiedniu d. 25 b. m. Wiece ten obradował nad sprawą kolei lokalnych i kolei konnych w miastach, a uchwałil następujące wnioski: 1) Wiece miejski wypowiedzia przekonanie, że przy każdej prawnej regulacji kolei lokalnych lub konnych trzymać się należy zasady, że drogi, ulice albo place, będące własnością gminy, mogą, jak dotychczas, tylko za przyzwoleniem gmin być używane dla zakładania i prowadzenia ruchu kolei lokalnych i konnych, i obecni reprezentanci austriackich stolic krajowych przystępują do zaprzeczenia, w petycji gminy m. Wiednia wyrażonych. 2) Reprezentowane stolic krajowe, o ile się to jeszcze nie stało, wniosą także same lub podobne petycje do Rady państwa. — Sprawozdanie wykasuje, iż Rada m. Wiednia, nie czekając na uchwały wiecu, wniosła już wskazaną petycję, sprawozdanie też r. m. Dra Lisowskiego proponuje, by i Rada miejska krakowska bezwzględnie także petycję uchwałała do obu Izb Rady państwa i do Koła polskiego, sprawa bowiem, do któ-

rej petycja się odnosi, w tych dniach już w Radzie państwa traktowana będzie. — Rada uchwałała bezwzględnie wniesienie petycji do obu Izb Rady państwa i do Koła polskiego polskiego.

3) Odczytano prośbę wiceprezydenta Friedleina o urlop 3-miesięczny. Prośba motywowana jest stanem zdrowia, zapewnia wszakże p. wiceprezydent, iż będzie się starał czynić zadość ciążącym na nim obowiązkom, o ile pozwoli na to stan jego zdrowia. — Uchwalono urlop.

4) Odczytano pismo zbiorowe rodziny ś. p. J. I. Kraszewskiego, dziękujące za wspaniały pogrzeb. Naczelnik administracji akcyzowej, p. Witold Piotrowski, imieniem komisji akcyzowej, podaje do wiadomości Rady, że od 1 maja b. r. zostanie otwartym dla publiczności most wozkowy na Rybakach, z którego myto mstowo pobierać będzie skarbu państwa we własnym zarządzie, za pośrednictwem osobnego funkcjonariusza, który pełnić będzie służbę w domku na ten cel budowanym przy moście od strony Rybaków. Do mostu też d. 1 maja przeniesiony będzie urząd akcyzowy z rogatki na Przewozie i tu dalej będzie wykonywał pobór należnych opłat. Dalsze uchwały komisji akcyzowej dotyczą rozwiązania kontraktu z rządem o przewóz na Wiśle, co określone jest w jednym z paragrafów układu między gminą a rządem, a do § 6 tego, po odczytaniu przez sprawozdawcę, Prezydent daje bliższe wyjaśnienia. — Przyjęto do wiadomości.

Naczelnik Wydziału rachunkowego miejskiego, p. Götze, imieniem sekcji ekonomicznej przedkłada wnioski o udzieleniu kredytu dodatkowego na oświetlenie za r. 1886 śródmieścia w kwocie 2,706 złr., przedmieść 5,470 złr., oraz Sukiennic 1,417 złr. 67 ct. — Uchwalono.

Rada Magistratu p. Szymkiewicz, jako sprawozdawca komisji przemysłowej miejskiej, motywuje wnioski o udzieleniu kredytów dodatkowych, mianowicie: 1) 75 złr. jako dodatku dla p. Marii Cosel, kształcącej się w nauce kroju w Wiedniu, która to nauka spożytkowana zostanie następnie w kursach fachowych robotk kobiecych przy szkole wydziałowej ś. p. Scholastyki; 2) o udzielenie zaliczki zwrotnej z funduszu miejskich w kwocie 1,115 złr., a to w celu, by uczennice kursów fachowych przy szkole św. Scholastyki mogły wziąć udział w Wystawie krajowej rolniczo-przemysłowej, jaka się w roku bieżącym odbędzie w Krakowie. — Przyjęto.

Uchwalono jeszcze na wniosek rady Magistratu p. Zawilowskiego, jako sprawozdawcy sekcji skarbowej, dwie ekstatulacje czynszów ziemnych, poczem Rada przystąpiła do porządku dziennego i uchwała:

1) Wniosek sekcji ekonomicznej: a) Zatwierdza się protokół komisji wydelegowanej ad hoc w sprawie oddania gruntów miejskich pod budowę kolei opasującej Kraków, z dnia 17 marca b. r.; b) do podpisania właściwej umowy powołania się p. Prezydenta, pierwszego wiceprezydenta p. Friedleina i r. m. Dra Hajdukiewicza. (Sprawozdawca dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski).

2) Wniosek sekcji ekonomicznej: a) na pokrycie wydatków z tytułu czyszczenia dołów kloacznych w Krakowie udziela się kredyt dodatkowy w kwocie 615 złr. 60 ct.; b) i dodatek ten pokryty być ma z pozostałości kasowej z r. 1887. (Sprawozdawca dyr. budown. p. Niedziałkowski).

3) Wniosek komisji sanitarnej miejskiej: a) Wzywa się Magistrat do wprowadzenia w życie systematycznych pomiarów falowania wód gruntowych w mieście Krakowie; b) przeprowadzenie pomiarów i ksiąg odnośnych porucza się Inżynierowi sanitarnemu; c) na pokrycie kosztów odnośnych urzędów wyznacza się kredyt w kwocie 700 złr. (Sprawozdawca dyr. budown. p. Niedziałkowski).

Wnioski te, oprócz bardzo szczegółowego przedstawienia sprawozdawcy, poparł jako lekarz oraz znawca r. m. prof. Dr Domański, wykazując pożytek takiej uchwały dla miasta pod rozlicznymi względami.

4) Wniosek sekcji ekonomicznej: a) Zezwala się na wybrukowanie chodnika z piętrowych porfirów krakowskich w ulicy Straszewskiego, pomiędzy ulicami Wolską i Kapucyńską kosztem 1,600 złr.; b) na pokrycie wydatków z tego tytułu udziela się kredyt do wysokości kwoty 1600 złr. z oszczędności pozostałej po wykonaniu bruków na alicach, okalających nowy Uniwersytet. (Sprawozdawca dyr. budown. p. Niedziałkowski).

5) Wniosek sekcji ekonomicznej: Przyznaje się p. Salomonowi Lieblingowi na zasadzie sprawdzonego ostatecznego obliczenia nakładów w kwocie 1224 złr. 82 ct. za roboty, wykonane przy budowie wału ochronnego w przedłużeniu ulicy Rybaki. (Sprawozdawca r. m. Knausa).

W sprawie tej toczyła się dyskusja. Zabrał mianowicie głos r. m. Mirtenbaum Emanuel, wykazując, że często dają się słyszeć zarzuty ze strony rękodzielników i przemysłowców, iż za ro-

boty dla gminy nie mogą się doczekać na pieniądze. W sprawie Lieblinga można przypnieść, iż na przewleczenie sprawy trudne okoliczności, towarzyszące tej sprawie; ale nie można mówić o niszczeniu żywole prasy w sprawie np. rachunku p. Glizellego, który za roboty blacharskie pieniądze doprosił się nie może. Prosi mówca Prezydenta o wyjaśnienie, co jest przyczyną tak wielkiej zwłoki w wypłacie należności; prosi też o zarządzenie, by na przyszłość takie zwlekanie z wypłatami za roboty, dla gminy dostarczane, usuniętem być mogło. Prezydent oświadcza, iż podobna zwłoka nie jest winą Magistratu ani w jednej, ani w drugiej z przytoczonych spraw przez r. m. Mirtenbauma. Prezydent może tylko prosić, aby sprawy w sekcjach szybciej postępowały. Na żądanie r. m. Dra Pieniążka, sprawozdawca r. m. Knausa dawał obszernie wyjaśnienia; dawał też wyjaśnienia co do interpelacji r. m. Mirtenbauma. Zabierał też głos w tej sprawie r. m. Birnbaum, oraz r. m. Rehman, popierając wnioski sekcji ekonomicznej.

6) Wniosek sekcji ekonomicznej: Odnosnie do uchwały Rady miejskiej z dnia 4 marca 1886 r., zatwierdzającej plan parcelacji realności miejskiej Maślakówka zwanej, sprzedaż za tejże realności p. Henrykowi Morgensternowi parcelę X, mierzącą powierzchnią około 334 sążni kwadr. po 12 złr. 5 ct. za 1 sążń kwadr.

Następujący wniosek, dotyczący wybrukowania pewnej części ulicy Krowoderskiej przed gmachem Tow. wzaj. ubezpieczeń, odesłany został napowrót do sekcji ekonomicznej, jako niedojrzały do uchwały, a to na wniosek r. m. Dra Hajdukiewicza, po wyjaśnieniach, jakie w tej mierze złożył r. m. Geisler.

7) Wniosek sekcji ekonomicznej: Celem zastąpienia się z budową domu d. linii regulacyjnej ulicy Starowińskiej, sprzedaż Sarze Grosmanowi, właściciela realności przy ulicy Starowińskiej, grunt miejski z parc. grunt. 2537 pochodzący, obejmujący powierzchnię 16 sążni kwadr., oraz z parc. grunt. 2366 część mierzącą 1 sąż. kwadr. czyli razem 17 sąż. kwadr. po 5 złr. za sążń kwadr. (Sprawozdawca: naczelnik Wydziału ekonomicznego p. Umiański).

8) Wniosek sekcji ekonomicznej: a) Celem przeprowadzenia ulic i uzyskania placu na tak zwanych gruntach Augustyńskich, nabyć potrzebne grunta od pp. Epsteinów, właścicieli tychże, w przybliżonym wymiarze 1848 sąż. kwadr. b) Odstąpić pp. Epsteinom przylegającą pas gruntu, tudzież ścięgłą w ilości 136 sąż. kwadr. przerynącą ich grunta, dla uzupełnienia ich parceli do linii regulacyjnych, w takiej samej ilości 136 sąż. kwadr. c) Za resztę ilości gruntów od pp. Epsteinów nabytą w wymiarze około 1712 sąż. kwadr., zapłacić tymże po cenie 3 złr. za sążń kwadr. tj. razem 5136 w dwóch równych ratach po 2568 złr. płatnych: pierwsza przy podpisaniu kontraktu, a druga w rok później. — (Sprawozdawca r. m. Knausa).

Po wyczerpaniu porządku dziennego zaprosił Prezydent Radę do obejrzenia Wystawy materialowej, przeznaczonych z Krakowa na Wystawę higieniczną w Warszawie. Wystawa otwartą zostanie w sobotę dnia 30 b. m. o godzinie 9 rano w Magistracie.

Po zamknięciu obrad jawnych, rozpoczęła Rada przy drzwiach zamkniętych obrady w sprawach osobistych.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 kwietnia.

— Doroczne nabeżnienie w rocznicę założenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie odbędzie się jutro, to jest dnia 30 kwietnia b. r. o godzinie 10 rano w kościele św. Floryana na Kleparzu.

— Ks. Windischgrätz, jak wiadomo, spotkał wysokie zaszczytne odznaczenie. Żaloga krakowska wyraziła też podnieście swą radość dostojnemu komendantowi korpusu z okazji tego odznaczenia. Wczoraj mianowicie wieczór zebrali się orkiestry czterech tutejszych pułków piechoty przed główną strażnicą wojskową, ażeby z uderzeniem godz. 8 ruszyły przed mieszkaniem ks. Windischgrätz. Przez całą drogę jedna muzyka za drugą kolejno grały marsze. Przyszli do miejsc, muzyki ustawiły się w dziedzińcu gmachu komendy wojskowej i tu odegrały serenaad. Potem przeciągnęły orkiestry przez ulicę mianad. Potem równocześnie pospieszyły z życzeniami dla ks. Windischgrätz, generałowie, oficerowie sztabowi i deputacye oficerów. — Dowódca 12-go pułku piechoty miał krótką przemowę, wyrażając życzenia wszystkim należących do żałogi, na co ks. Windischgrätz odpowiedział w gorących i wymownych słowach. Podczas serenady, udali się wszyscy do przyległego salonu, aby wyrazić książęciu uczucia radości z po-

wodu wysokiego odznaczenia jej dostojnego małżonka. Uprzejme przyjęcie i ożywna rozmowa przerwały się dopiero z zakończeniem serenady. Prócz wojskowych spieszy wiele osobistości wysokie zajmujących stanowiska, tak z świata urzędowego, jak cywilnego, złożył swe życzenia dostojnemu książęciu, który przez ces. ces. pobytu swego w Krakowie zjednał sobie ogólną cześć; odznaczenie też jego wysokim orderem „Złotego runa“ wywołało u nas prawdziwą radość.

— Rada miejska krakowska na wczorajszym posiedzeniu zamianowała p. Klemensa Gładysiewicza, dotychczasowego dziennikarza Magistratu, dyrektorem archiwum Magistratu; zaś p. Ludwika Malinowskiego, dotychczasowego kancelistę Magistratu, przydzielonego dotąd do biura Rady szkolnej okręgowej, dziennikarzem Magistratu.

— Z Magistratu otrzymujemy następujące pismo: W kronice *Czasu* z d. 29 kwietnia b. r. zamieszczono doniesienie obywateli z ulicy Wiolepolo o nieporządku, leżącym tamże już od dłuższego czasu blocie itp. — Aby tych Panów uspokoić, upraszamy o zamieszczenie następującego sprostowania, a mianowicie: że bloki, o którym mowa, jeszcze w d. 28 b. m. zrana usunięto zostało, oraz że przedsiębiorstwo budowy poczty tylko jedną małą częścią chodnika było zmuszone zaszalować, a tę część trzeba będzie obochodzić, zbaczając na drogę, i przedsiębiorstwo budowy urzędu dogodne przejście, aby nie była narażoną publiczność na żadne niedogodności i przykrości.

— I-sze Towarzystwo weteranów wojskowych z powodu jubileuszu służby sześćdziesięcioletniej Arcyksięcia Albrechta przesyłał temuż telegraficznie życzenia następującej treści: „Niech Bóg strzeże na długo Waszą Cesarzawiczką Mać dla dobra Monarchii, protektora Towarzystwa, rozwoju armii i pomysłowości weteranów.“ Odpowiedź, która natychmiast nadeszła, brzmi: „Prezosi weteranów, nadporučnikowie Staszczkowi. Moje najserdeczniejsze podziękowanie za złożone mi życzenia, wszystkim członkom Towarzystwa. Arcyksiążę Albrecht.“

— Wystawa krajowa. Biuro komitetu Wystawy krajowej rozesało przed miesiącem tak filom we Lwowie i w Białym, jak również Towarzystwom gospodarakim programy i blankiety deklaracyjne z prośbą o zachowanie się w tymże w odnośnych powiatach i rozpoczęcie rolników i przemysłowców do wzięcia udziału w Wystawie. Tymczasem nadchodzą do komitetu liczne żądania o udzielenie rozmaitych wyjaśnień w programie swawartych, z czego wnosić należy, że druki pominięto nie przez wszystkie uproszone osoby zostały rozpowszechnione. W interesie więc Wystawy należało, aby pp. delegaci, którzy nie uchyliłi się od usług, do jakich przez komitet Wystawy zostali zaproszeni, sechcieli rozpowszechnić w przydzielonych sobie powiatach przesłane im druki, ewentualnie, gdyż im takowych zabrakło, zażądać takowych od biura komitetu Wystawy.

— Park krakowski otwarty zostanie w niedzielę d. 1 maja b. r., a to koncertem dwu muzyk wojskowej. Wstępem do otwarcia będzie koncert muzyki wojskowej, który się odbędzie już jutro t. j. w sobotę d. 29 b. m.

— Kasyno powszechnie w Krakowie. Program na maj b. r.: dnia 2 maja w poniedziałek: przedstawienie amatorskie; dnia 21 maja w sobotę: koncert pod artystycznym kierunkiem dyr. Towarzystwa muzy cznego W. Barabasza. Początek o godzinie 8 wieczorem. Bilety na przedstawienie wydaje służący Kasyna po cenach zwykłych. Wstęp na koncert wolny.

— Szewcy krakowscy wystawili sobie wyborne świadectwo w ogłoszonym co dopiero sprawozdaniu dyrekcji Towarzystwa handlu skór w Krakowie. Towarzystwo to przyjęło i działa już ze skutkiem wielkim dla tej garstki majstrów, którzy do niego przystąpili. Sprawozdanie wkażuje przedewszystkiem na biedę, jaka trapi koła rękodzielnicze. Nigdy nie istniało i istnieć nie będzie jakieś Towarzystwo dobroczynności, któreby wzięło w opiekę handel, przemysł i rękodzielnictwo. Uczucia patriotyczne, przekonania religijne i ludność nie wywierają na nie żadnego wpływu. Rozum i pieniądze, wykazane przez rękodzielnika, oto drogi dźwignięcia się. Szewcy skarżyli się na biedę, na coraz droższy towar surowy, na lichwiarzy. Wszystko byłoby do dziś dnia po staremu, gdyby się nie był znalazł obywatel, co nietylko rada, ale i czynem naszą klasę pragnącą wparł, bo zająwszy się sprawą powyższą energicznie i wytrwale, „Towarzystwo“ to zawiązał, pożyczkę w kwocie 4000 złr. w Radzie miejskiej mu wyjednął i dalej swej rady mu nie skąpił. Dlatego też pozostawiając się swej przedewszystkiem do obowiązku złożyć w tem pierwszym sprawozdaniu Towarzystwa publiczne podziękowanie i wyrazić wdzięczności dla tego szczerzego i najczystszego orędownika, p. mecenasa Dra Faustyna Jakubowskiego, dalej dla otaczającego ich swą opieką p. prezydenta miasta Dra Feliksa Szlachetkowskiego, jakoteż i dla świetnej Rady m. Krakowa, która Towarzystwu udzieleniem pożyczki dzisiaj dopomogła.

Objawiając dyrekcję Towarzystwa, starali się szewcy zakupować towar z pierwszej ręki, nawiązać bezpośrednie stosunki z producentami, wyrobili u nich

dla Towarzystwa zaufanie i kredyt, a członkowi kupującym dostarczać towar dobry i po cenach możliwie najniższych. Z pewną chlubą mogą dziś powiedzieć, że zaraz w pierwszym roku obrót kasowy, tj. dochód i rozchód razem wyniósł kwotę 79.567'76 złr., następnie, że uzyskali u producentów kredyt na towary w kwocie 31.365'93 złr., gotówką zaś przy kupnie zapłacili za nie 14.388'78 złr. Sprzedano za gotówkę 29.844'26 złr., na kredyt za 7.705'17, tj. razem za 38.519'43 złr. Ponieważ z towarów zakupionych za 45.753'68 złr. było w dniu 31 grudnia 1886 w magazynie w wartości, oznaczonej przez komisję kontr. po cenie nabycia za 10.729'92 złr., przeto towary kupione za 35.023'77 złr., sprzedano za 37.519'43 złr., zatem zyskano na sprzedaży 2.495'66 (712%), z czego po pokryciu wydatków 1.348'92 złr., pozostał czysty zysk 1.146.74 złr., stanowiący 3.27% zysku na cenie zakupu towarów. Z półtora przeszło 160 majstrów szewskich w Krakowie znalazło się tylko 35 tak odważnych, którzy się ośmielili na tę próbę. Dalsze losy „Spółki“ wiały od szewców krakowskich, zaczynając od najbogatszego, a skończywszy na najuboższym. Jeżeli z tych 160 majstrów szewskich w Krakowie, przynajmniej połowa w Tow. kupować będzie, to sprzeda ono za 370.000 złr., a 3% od tej sumy, tj. blisko 10.000 złr. czystego zysku wracać będzie co roku napowrót do kieszeni szewców krakowskich. Podnosząc rezultat świetny z dotychczasowej działalności Spółki, pragnąc należy, by i reszta majstrów jak najrychlejo do niej przystąpiła.

— Brzeźnica 27 kwietnia. Dnia 25 b. m. popołudniu szalała niesłychana burza z piorunami, gradem i oberwaniem chmury w Brzeźnicy, Marcyńporbie i Nowychdworach powiatu Wadowickiego, wyrządzając nieliczne szkody gospodarcom. Nietylko miejscowi polewali w jednej chwili wzniesiony na dwa metry polewali wszystkie pola niżej położone, pozrywał jazy, groble i mosty, ale ulewa spłukała z pól dopiero co zasianych wiatry, owsem, jęczmieniem i koniczyką, wszystko siarko wraz z całą warstwą ziemi urodzajnej. Ręce opadają rolnikom na widok tej kłęski, która dotychczasową ich pracę w niwecz obróciła i do nowych nieprzewidywanych kosztów i trudów ich zmusza.

— Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski przesłał redakcyi *Przeglądu* następujące pismo: Ponieważ telegram w imieniu Wydziału krajowego, przesyłany JOW. Arcyksięciu Albrechtowi z życzeniami w dzień jego jubileuszu, jakoteż otrzymana od JOW. odpowiedź, podane były w dziennikach w tłumaczeniu polskiem, które zdaje mi się nie zupełnie wiernem, przeto upraszam Pana o łaskawe zamieszczenie tych telegramów w języku niemieckim. Opielając one, jak następuje: Telegram Wydziału krajowego: „An Seias kaiserliche und königliche Hoheit den Durchleuchtigsten Herrn Erzherzog Albrecht Wien.“

Der churfürchtvollst gefertigte galizische Landesauschuss erlaubt sich Eure kaiserliche Hoheit ergebenst zu bitten, dessen ehrerbietigsten Glitkwünsche zu Höchstoder sechsigjährigem glorreichen Dienstjubiläum gnädigst genehmigen zu wollen. Johann Graf Tarnowski, Landmarschall.

Die Mitglieder des Landesauschusses: Graf Ladislaus Badeni, Theofil Borzeński, Dr. Franz Hossard, Oktaw Ritter Pietruski, Dr. Josef Wereszczyński.

Telegram JOW. arcyka. Albrechta: „Landesmarschall Graf Tarnowski. — Danke verbindlichst Ihnen und dem Landesauschuss für die mir dargebrachten Glitkwünsche und ersuche Sie dies allen Mitgliedern auch mitzutheilen.“

Albrecht. — Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Odezwa. W numerze 88 *Czasu* z d. 19 kwietnia zamieścił p. Edm. Naganowski, sekretarz Towarzystwa literackiego przyjaciół Polaki w Londynie, odezwę, w której pragnie skierować przypływ turystów i sportomanów angielskich do Galicyi, zamierza wszelkimi siłami dążyć do tego, ażeby podróżujących Anglików, chciwych nowych wrażeń i malowniczych krajoobrazów, zachęcić do przejeżdżki po naszym kraju.

Wiadomo dostatecznie, że kraj nasz, pod innym względem ubogi, posiadać się może prawdziwym bogactwem uroczych i słonecznych widoków natury (że tylko nawiasowo wspomniemy słynną w całym świecie Wieleckę, Tatry, Pieniny itp.), o które nawet zagranicą nie łatwo. Zbyteczną więc rzeczą dodawać, jak ważnym jest projekt p. Naganowskiego, skoro w ślad za przypływem turystów angielskich pójdzie także stopniowe podniesienie się dobrobytu naszego kraju. Wszak kraje jak Szwajcaryja, Włochy, a w ostatnich latach także Szwecya i Norwegia, doobryły swój gódniew zawięzując obym turystom, którzy zwiedzają je rokrocznie tysiącami, zostawiają tamtejszą ludność miliony. Cóż podobnego, choćby początkowo na małą skalę, możnaby snadnie stworzyć także w Galicyi i tym sposobem niejednemu z mieszkańców przy-

Zagrzytał zamek, skrzypnęły lawiasy i podwoje — wykułe w ładny deseń, o staroniemieckim charakterze — rozwarły się na prawo i lewo, uderzając ze szczeniemi o ciosowe filary bramy, przyozdobione na swych kapitelowych wierzchołkach aleosami, zasadzonymi w grubych, pękających, baniastych wazonach.

Naprzeciw kamiennego progu, z jednej i drugiej strony podsypanego ziemią, prosto jak strzelił, biegła dość szeroka droga, wygracowana czysto i tępko i wysadzona po dwóch bokach wysokimi czeresniami, o zbitych w masę, ciemnych liściach, oraz różami cukrowymi, obspaniem i kwieciami. Prowadziła ona pod parasol.

Istotnie, na placu okrągłym, wysypanym jak sól białym piaskiem, wznosił się olbrzymi drewniany parasol, wkopany grubą swą i wysoką rękawicą w ziemię, a dachem gontowym osłaniający całą niemal platformę, otoczoną malowanymi, niskimi barykarami. W dachu tym gnieździły się gołębie, ulaskawione i przywykłe brać udział w podwieczkach tu wyprawianych. Obecnie nie było ani jednego. Rozleciały się parami po świecie.

Cały ten belweder wisiał jakby tylko uczepiony nad pochłystością... niemal nad przepaścią... i nad cundym, rozległym widokiem, rozciągającym się w okolo. W połowie drogi, wiodącej od bramy do parasola, nikły się nie domyślił, jaka zachycająca niespodzianka czekała go w tem miejscu; wprost bowiem z równiny dostawał się odrazu — prawie w mgieniu oka — jakby do zaszarowanej jakiejś, górzystej okolicy, pierzającej się skałami i przerniętej u spodu doliną, w której szumiała wapaniała rzeka.

Po spadziści zielonej wily się wężykami ścieżki, prowadzące na dół w różne strony. Jedna

z nich, najkrótsza, w pół wzgórze docierała do winnicy, gdzie buncie gąszie winnej latożały przewalały się ciężarce owocem na trzeliach drewnianych, składających się z wbitych w grunt gliniasty słupków i przymocowanych do takowych kolkami, poprzecznych, z gruba tylko ociosanych żerdzi. Robotnice, stojące między niemi, niewały winogrona i składały je ostrożnie w wysokię z przetwierzbowych plecione kosze, śpiewając przytem ślicznie, smętne dumki, przerywane od czasu do czasu wybchem śmiechu pustego, a niekiedy nutą skocznego tropaka.

Druga drożyna znikła w sadzie. Na rozłożystych konarach jabłoni, popodpieranych drzagicami, czerwień się ciemno amarantowe cyganki i złoicy — jakby rdzą wisił o pokryte — renety, Grusze bardziej i dumniej od towarzyszek swych wznoszące w górę piramidalne korony, obspane były soczystymi białymi berami, śniado-rumianami paunami i konkrętami, które chociaż u nas w Polsce zmienili dziwnie swoje francusko-chrześcijańskie nazwisko, nie utraciły jednakże przedziwnego smaku i słodyczy. — Na o wiele niższych — o kruchych gałązkach — drzewkach śliwkowych, węgierki zabarwiały się dopiero delikatnym jak puder lazurem; gdzieniedzie zaś — nieoberwane jeszcze ze szczeniemi — rękody, popokane od dojrzałości, odrzucały swe łona żółtawe, lub porliły się łzami — jak szkło — przezroczyste gmy, wyprysły z wnętrza na gładką i polyskliwą powierzchnię owoców.

W nizinie, dokąd wiodła trzacia ścieżka, już nad rzeką, na długich pasach czarnej ziemi, rozsiadła się głowiasta, czerwona i biała kapusta. Na innych pęzłazy szerokołiste, mięsiste pędy, obarczone żółknąciami ogórkami, ogromnymi dy-

niami, melonami pokrytymi siatką i ciemno zielonemi kawonami. Za niemi, nad brzegiem wody rosła pochylona łożyna, głóg, bzy i dzikie róże. Za rzeką zamykały widnokrąg faliste pogorbanie góry lesiste, a z pośród drzew — mieniących się już różnobarwnym liściem jesieni — wyruszały się o fantastycznych kształtach skały. Ciała ten krajozraz uroczy tonął w jasnym, przejrzystym, ogrzanem od słońca powietrzu. Smugi pajęczyne, leciuchnym powiewem ciepłego wietrzyka oderwane od krzewów, unosiły się i przesuwały powłóczyście nad ziemią. Przyroda zdawała się uśmiechać pogodą i cieszyć swą urodzajnością, zapo wiadającą rycheł swi śmiertelny, w którym zmartałwa, przemarznięta, całunem śniegu przysuta, czekała będzie kilka miesięcy na wiosenne odrodzenie.

Pod parasolem zżawo zajmowano się przygotowaniem do podwieczorku. Klara z Antosiem tymczasem, ujawniając się za ręce, zbiegli po pochyłej drożynie, najprzód do winnicy, gdzie ich dzwiewczą powitały imieniem Boskiem i niskimi ukłonami, później przez sad, polankę skoszona, z kopicami siana, dyszącego wonią i grzędy warzywne, do malej, ręką ludzką wykopanej przysiatki, w której koiysła się lódz, uwiązana łańcuchem do kamiennego stupa. Służka ona do przeprowadzania się na brzeg drogi i do żeglowania z ładunkiem ogrodnictwa po głębokim strumieniu, który obiegłszy pagórek zamkowy, przeciąwszy łąki srebrzystą wstęgą, w ruch wprawiały koła mlyna i tarkata pod miasteczkiem, jarem tu zwracał i o parę kroków wyżej wpadał narezoci do rzeki.

— Czesz? przewiozę cię na tamtą stronę — pytał Antoni. — Nie lękaj się... Umiem wiosłować.

— Wierzę, ale wolę, żebyś nie wiosłował... W barce jednak usiąść możemy, bo tu spokojnie i cicho.

To mówiąc, wstąpiła do łodzi. Zajął miejsce na jednej ławeczce, drugą naprzeciw wskazała knuzyni.

— Na górę, pod parasolem, prześlicznie... ale zbyt wiele obejmuję się jednym rzutem oka. Gdybym była orlem... albo istotą jak wszyscy... tam tylko możebym przesiadywała. Ponieważ jednak nie jestem ani jednym, ani drugą, wolę ten kącik. Tu za każdym poruszeniem ciała w prawo, czy w lewo, widoki się zmieniają...

— A ty lubisz zmianę?

— Lubię... Cóż chcesz, chociaż bardzo mało jestem kobieta, jestem nią jednakże. Ulegam prawom natury — westchnęła — bo muszę!

— Powiedz raczej, że boskim i ludzkim ulegać nie chcesz.

— Czy i te nie polegają na przemocy, kępnąjącej indywidualność?... Cała różnica, że są słabe i że się ją odprzeć można. Dlatego też czasem próbuję je odparać, zwłaszcza gdy mi one zawadzają.

— To nas właśnie dzieli. W mojem przekonaniu polegają one na sprawiedliwości.

gł. Znać było, że w jednym mgieniu oka stozyli walkę z samym sobą i że zwyciężył.

Klarcia się rozśmiała. Śmiech jej dzwigał tonem boleści i ironii.

— Widzisz, co znaczy zapomnienie. Oświadczyliśmy się sobie niespodzianie, nie pytając o pozwolenie rodziców.

— O! ty mnie nie kochasz!

— Kocham, jak umiem i mogę.

— To zamato!

— Szczerze... prawdziwie... nie na żarty... Wyraz po wyrazie wymawiała z naciskiem.



KSIEGARNIA SKŁAD. WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH I EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZ. S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

Waliszewski K. Potoccy i Czartoryscy. Walka stronnictw i programów politycznych przed upadkiem Rzeczypospolitej 1734-1763 r., tom I 1734-1754.

Kamerdyner żonaty który był w Paryżu, w domach książęcych, z bardzo dużym świadectwem, poszukuje umieszczenia od każdego czasu.

Plac pod budowę domu przy ulicy Studenckiej, front na południe, jest każdego czasu do sprzedania.

DO SZANOWNYCH Zarządów dóbr ziemskich. Najprzejmiej uprasza się o łaskawe zgłoszenie warunków dotyczących dostawy mleka, masła, jaj i innych wiejskich produktów do zakładającej się na wiejską skalę mleczarni Stawki w Krakowie.

Zakład ogrodniczy T. Micinińskiego w Krakowie, rogatka Zwierzyniecka Nr. 29, przygotowywany znaczny zapas wysuszonego kwiatów i jarzynowych na maj, róż pnących i kraczastych, kwiatów cebulkowych różnego gatunku, oraz doboru kwiatów wazonikowych.

Wioska blisko Krakowa, przy szosie, 170 m. dobrej piasznej gleby, z ładnym, obszernym piętrowym mrowianym domem, z dobrymi budynkami i inwentarzami;

Webka King. Krótka trwałość płótna (wektutek obciążonego blichowaniem) spowodowała nas do wyrobienia pod powyższą nazwą materii posiadającej trzykrotne trwałość.

MAŚĆ NASKÓRKA MOULIN. Maść ta leczy wrzodki, przyszybkę, czerwoność, krosty, węgry, wysypkę, liszaję, hemoroidy, swędzenie chroniczne, trąpiec i wyrzuty na czcześnie ciała porośnięte włosami i wszelkie słabości naskórne.

"Kuryer krakowski" najtańsze pismo codzienne, powiększył swój format bez podniesienia ceny prenumeraty.

Maszynista biegły w swym zawodzie, w silie wieku, mogący się wykazać dobrmi świadectwami - poszukuje miejsca od s. Jana.

Mieszkanie 9, 8 lub 7 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia i s. żarzenia, na II piętrze, przy ulicy Karmeleckiej L. 38, od 1 lipca do wynajęcia.

Największy wybór TOWARÓW BLASZANYCH tak wyrobu własnego jakoteż zagranicznego, u KAROLA MARKUSA BLACHARZA.

Wszystkie składki, w których uczestniczyliśmy, opłaciliśmy, a także wszelkie podatki i opłaty.

Wszystkie składki, w których uczestniczyliśmy, opłaciliśmy, a także wszelkie podatki i opłaty.

VELOUTINE. We wszystkich składkach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzjerów znajduje się

SAXLEHNERA ZDRÓJ GORZKI Hunyadi János. szadany przez Liebiga, Bunsena, Freseniusa, tudzież wypróbowany i oceniony przez słynnych lekarzy.

HUILLE DE FOIES FRAIS de MORUE de HOGG. TRAN z ŚWIEŻEJ WĄTROBY SZTOKFISZOWEJ, HOGGA.

Kapelusze Jokahama dla pań i dzieci w najmodniejszych kształtach, gustownie przybrane materją fantazyjną, kwiatami i t. p.

KAPIELE ISCHL. Kapiele terenowe. Stacja kolei Ischl. PORA KAPIELOWA OD MAJA DO PAŹDZIERNIKA.

URZĘDNIK GOSPODARCZY. w średnim wieku, kawaler, władający językiem polskim i niemieckim w piśmie i mowie.

Osoba posiadająca obce języki i muzykę - poszukuje posady jako towarzysza, nauczyciela lub do matkowania dzieciom.

Agronom z Prus, człowiek inteligentny, kawaler, mający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca jako rzadca ekonomiczny od 1go lipca.

Poszukuje się guwernera Polaka, któryby z uczniami przeszedł IV i V. klasę realną.

Pierwsza mleczarnia przy ulicy Brackiej pod Nr. 5, uznana i polecona przez Towarzystwo lekarskie, a stojąca pod kontrolą Komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa i Fizyka miejskiego.

Wyciąg z Rożkładu Jazdy ważnego od 1go października 1886 r.

Wszystkie składki, w których uczestniczyliśmy, opłaciliśmy, a także wszelkie podatki i opłaty.

Wdowa bezdzietna, w silie wieku, poszukuje posady do gospodarstwa lub do zarządu domu; posiada chlubne świadectwa i obznajmiona jest także z kuchnią.

"Concordia" najstarszy zakład pogrzebowy w Krakowie. J. K. Pękalskiego, ul. Zwierzyniecka Nr. 32.

Do magazynu Mme Anna w Krakowie, ulica Szewska 21, nadszedł nowy transport kapeluszy letnich w wielkim wyborze.

I. konces. Zakład krowiankowy pod dozorem władz sanitarnych L. J. Kubińskiego.

Kwieciarnia żelazna o ścianach podwójnych oszklonych, jest do sprzedania.

Wszystkie składki, w których uczestniczyliśmy, opłaciliśmy, a także wszelkie podatki i opłaty.

Już nadeszły nowości na porę wiosenną stroje damskie, i materje na suknie i na okrycia, do składu (937-5-5) J. Bandeta w Krakowie, ul. Grodzka 8.

kapiele słone Luhatschowitz, w MORAWIE. Alkaliczno-muriatyczne źródła lecznicze zawierające jod, brom i żelazo.

ASTMY I KATARY. FUMIGATEUR ESPIC. Duszność - Kaszle - Katary - Noworajskie w PARYŻU.

proszek peruwiański (wyrobiony z ziół peruwiańskich). Proszek peruwiański jest jedynie i wyłącznie na to odpowiedni, aby zapobiedz każdemu osłabieniu części rodnych i płciowych i tym sposobem usunąć i męczyzny osłabienie męzkie (impotencya), a u kobiet nieplodność.

Wyciąg z Rożkładu Jazdy ważnego od 1go października 1886 r. Odjazd z Podgórz-Prasowa 8-28 rano do Skawiny, Oświęcimska, Suchy, Żywiec, Nowego Sącza.